

Unijnym priorytetem jest konkurencyjność gospodarki europejskiej

Będziemy się uczyli chodzić po nowych korytarzach



Rozmowa z prof. Józefem Korbiczem, prorektorem ds. nauki i współpracy z zagranicą

a nie tylko uczestniczyć, a polski uczonek może być ordynatorem całego projektu.

Oczywiście będzie wiele formalnych ułatwień, w szczególności dla studentów, polegających na zniesieniu obowiązku wizowego i potwierdzeń zabezpieczenia finansowego.

Ponadto niewątpliwie w sposób bardziej przyspieszony będziemy musieli adaptować się do nowej rzeczywistości i do nowych zasad, które może nie zawsze będą odpowiadać naszym przyzwyczajeniom. Nasze przyszłe sukcesy będą zależały od umiejętności prowadzenia wielopłaszczyznowej współpracy i zawierania konstruktywnych kompromisów. Wiele istotnych spraw będziemy załatwiali już nie tylko w Warszawie, ale również w Brukseli, czyli będziemy się uczyć chodzić po nowych korytarzach. Niezbędnym więc się wydaje, aby nasza uczelnia rozbudowała i przygotowała wybrane działy administracji centralnej do obsługi kontaktów z urzędami w Brukseli.

Powszechnie narzeka się na niedostatek w polskiej nauce. Tymczasem eksperci zwracają uwagę, że udział polskich naukowców w programach unijnych, które mogą finansować określone tematy badawcze, ma charakter śladowy. Co jest tego przyczyną?

Początek, który dał 4. Program Ramowy UE, był dość skromny z uwagi na nowość tego typu programów badawczych i jednocześnie transformację szkolnictwa wyższego w Polsce (tworzenie się prywatnych szkół wyższych). Wejście do tych programów wymagało posiadania partnerów w krajach UE, bo tylko oni byli koordynatorami.

Przyczyną dość nikłego zainteresowania się 4. i 5. Programem Ramowym był fakt dużego zaangażowania się środowiska w tworzenie prywatnych szkół wyższych. Z drugiej strony była rozwijana działalność w postaci konkursów badawczych KBN. Innym elementem był i jest wymóg prowadzenia prac badawczych o charakterze ukierunkowanym na szybsze lub późniejsze zastosowania w gospodarce.

W końcówce 5. Programu Ramowego, dzięki dużej promocji prowadzonej przez KBN, udział polskich zespołów ulegał zwiększaniu i takim przykładem był konkurs na centra doskonałości, który zakończył się pełnym sukcesem polskich zespołów badawczych. Z pierwszych konkursów 6. Programu Ramowego wynika, że udział polskich zespołów w projektach, w tym również w roli koordynatorów, wyraźnie zwiększa się, ale należy zauważyć niepokojące zjawisko, że pewne polskie zespoły są wykluczane z konsorcjów badawczych na etapie negocjacji kontraktu. Polega to na tym, że projekty zaakceptowane do finansowania – w zależności od konkursu i projektu badawczego (wskaźnik sukcesu wahał się w przedziale od 10-30 proc.) na etapie negocjacji są uszczegóławiane. Powody, dla których polskie zespoły

Panie Rektorze, zbliża się 1 maja, data przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, data, która na pewno przejdzie do historii, zmieniając jakość naszej współpracy międzynarodowej. Chciałbym prosić w związku z tym o rozmowę na temat zmian, które nas czekają, a dotyczą szkolnictwa wyższego – ściślej, rozwoju nauki i finansowania badań w tej nowej dla nas sytuacji. Co jest naszym niewątpliwym atutem, a jakie strefy stanowią dla nas potencjalne choćby zagrożenie? I jakkolwiek mówiło się od dawna, że nauka polska jest tym obszarem działalności, który pierwszy znalazł się w strukturach europejskich, wchodząc w liczne programy unijne, to zapewne pełnoprawne członkostwo przyniesie dalsze zmiany. Jakże?

Powszechnie się stwierdza, że polska nauka, w tym szkolnictwo wyższe, od wielu już lat jest włączona w struktury europejskie poprzez różnego rodzaju programy – począwszy od Tempusa, potem 4. Program Ramowy. W sposób naturalny polscy naukowcy utrzymywali bezpośrednie kontakty z wieloma krajami europejskimi. Na bazie tych kontaktów zespoły badawcze były włączane do wspomnianych programów. Od aktywności zespołów badawczych zależał rozwój i jakość współpracy. Formalne członkostwo Polski w strukturach unijnych od 1 maja br. nie wprowadza w zasadzie nowych zmian w udziale polskich zespołów badawczych i dydaktycznych w programach UE. Bo np. w 6. Programie Ramowym polskie zespoły mogą już koordynować,

są usuwane, oficjalnie nie są znane. Strona polska (KBN) zgłosiła oficjalne zapytanie do władz UE, ale przypuszczam, że powodem może być brak silnych więzi partnerskich tych właśnie zespołów.

A jak wygląda nasz, zielonogórski udział w badawczych programach unijnych?

Udział naszych zielonogórskich zespołów badawczych był i jest stosunkowo skromny i ogranicza się do zespołów w zasadzie jednego wydziału – Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji. Kilka lat temu udział w 5. Programie Ramowym rozpoczął również Wydział Inżynierii Łądowej i Środowiska. Nasz potencjał naukowo-badawczy jest niewątpliwie dużo większy, a bliskość kontaktów naukowych z najbliższymi partnerami – Niemcami – jest dość rozbudowany, co powinno skutkować większym zaangażowaniem w składaniu wniosków w 6. Programie Ramowym. Program ten posiada wiele priorytetów badawczych, które odpowiadają znakomitej większości nie tylko kierunków badawczych wydziałów technicznych, ale również dyscyplin naukowych oraz humanistycznych i społecznych, a nawet artystycznych.

Poszczególne konkursy są ogłaszane, a nasz uniwersytecki lokalny (od marca 2004 r. branżowy) punkt kontaktowy dysponuje pełną informacją i oferuje niezbędną pomoc przy opracowaniu wniosków. Zapraszam nasze zespoły, bo udział w europejskich programach badawczych to nie tylko możliwość uzupełnienia środków finansowych na prowadzone badania, ale przede wszystkim realizacja badań w powiązaniu z nauką europejską.

Składanie wniosków wcale nie jest tak kłopotliwe jak się powszechnie sądzi, a realizacja projektu z administracyjnego punktu widzenia nie odbiega w zasadzie od ostatnich wymogów znanych nam z KBN. De facto nasza administracja centralna jest coraz bardziej przygotowana do kompleksowej pomocy w zakresie obsługi finansowej realizacji projektu.

Programy unijne – najpierw Tempus, teraz Erasmus – otworzyły przed młodymi ludźmi szansę do tej pory zupełnie nierealne – możliwość kształcenia na wybranych uczelniach europejskich, perspektywę uzupełnienia wykształcenia w wybranych dyscyplinach kierunkowych, wreszcie perfekcyjne opanowanie obcego języka. Jak środowisko zielonogórskie wykorzystало te atuty? Czy w organizacji wyjazdów nie pojawiło się kilka niepotrzebnych barier?

Uważam, że program Tempus, a w ostatnich latach Socrates/Erasmus, nasza uczelnia dobrze wykorzystала i nadal wykorzystuje. Program Tempus stworzył możliwości rozwoju oferty dydaktycznej i bazy laboratoryjnej dla Wydziału Elektrycznego byłej Politechniki Zielonogórskiej. Program Socrates dał podwójne możliwości w zakresie dydaktyki – umożliwił wyjazdy naszych studentów na semestr lub dwa do uczelni w krajach UE, a naszym pracownikom stworzył możliwość włączenia się w proces dydaktyczny poprzez realizację wybranych cykli wykładów na uczelniach, do których wyjeżdżali nasi studenci.

Unia Europejska doceniając ważność rozwoju szkolnictwa wyższego i integrację młodzieży, proponuje kolejny ciekawy program Erasmus/Mundus na lata 2004-2008. Strategicznym celem tego programu jest już nie tylko rozbudowa współpracy edukacyjnej pomiędzy krajami europejskimi, ale również włączenie do tej współpracy krajów trzecich (spoza Unii). Takie rozwiązanie ma stworzyć lepsze warunki do promocji szkolnic-

stwa wyższego w Europie, a pośrednio – do zwiększenia konkurencyjności gospodarki europejskiej. Cel ten ma być realizowany w ramach czterech akcji, przy czym szczególnie interesujące są dwie akcje:

- europejskie studia magisterskie (w naszym ujęciu – uzupełniające),
- stypendia dla nauczycieli i studentów z krajów trzecich.

Idea akcji pierwszej polega na stworzeniu konsorcjum minimum trzech partnerów (uczelni), przy czym co najmniej jeden z partnerów powinien pochodzić z krajów trzecich (spoza Unii). Atrakcyjność tych obydwu akcji polega przede wszystkim na wysokim finansowaniu zarówno stypendiów (ok. 1.600 €), co w porównaniu ze stypendiami w ramach Socratesa jest kwotą wyraźnie (kilkrotnie) wyższą, jak i programów takich studiów.

Na uczelni regułą od wielu lat było wysyłanie jak największej liczby studentów przy zachowaniu minimalnej kwoty dofinansowania, wynikającej z ogólnopolskich ustaleń oddziału Socratesa w Polsce. Pozytywnym skutkiem wyjazdów naszych studentów były wnioski o przedłużenie pobytu w zagranicznej uczelni o dodatkowy semestr finansowany już wyłącznie ze środków własnych studenta (pomoc rodziców lub często podejmowanie dorywczej pracy). Od wielu lat pokrywamy dodatkowo koszty przejazdu autobusem, czasami samolotem – jak do Finlandii – każdego stypendysty Socratesa.

Wymogiem formalnym wymiany zagranicznej studentów różnych kierunków jest podpisanie umowy bilateralnej pomiędzy wydziałem bądź instytutem a uczelnią europejską. Na tym tle dochodziło czasami do nieporozumień – studenci niektórych kierunków chcący wziąć udział w wymianie zagranicznej nie mogli z niej skorzystać z uwagi na brak podpisanego porozumienia z uczelnią partnerską, które stanowi zaledwie jedną stronę formularza i pod względem formalnym nie wymaga żadnego wysiłku.

Na naszych łamach w wydaniu z lutego br. minister nauki mówił o słabościach dotychczasowego systemu finansowania nauki, rozmocy idei grantów badawczych, które stały się de facto swoistym uzupełnieniem uposażenia pracownika nauki. Czy system konkursów badawczych będzie w Unii kontynuowany?

Na pewno konkursy badawcze ogłaszane przez KBN będą przez najbliższe lata kontynuowane, chociaż może nie w tak znacznym wachlarzu tematycznym. Podobnie jak w UE są zdefiniowane priorytety badawcze, w podobny sposób KBN chce popierać te projekty badawcze, które będą odpowiadały naszym strategicznym kierunkom rozwoju, uwzględniając priorytety unijne.

Nasze wejście do UE w sferze nauki będzie związane z tworzeniem nowych instytucji, takich jak centra zaawansowanych technologii oraz centra doskonałości (kompetencji), które będą zdolne do realizacji badań w ramach konsorcjów naukowo-przemysłowych. Mają to być rozwiązania, które w istniejących ośrodkach typu uniwersytet czy instytut Polskiej Akademii Nauk mają zintegrować zespoły badawcze w poziomie (np. z różnych wydziałów) celem stworzenia właściwej platformy do współpracy nauki z przemysłem i wspólnego działania na rzecz pozyskiwania środków unijnych na projekty służące transferowi wiedzy do przemysłu, a tym samym stworzenie bardziej konkurencyjnej gospodarki kraju czy regionu.

W wyniku podpisanego porozumienia pomiędzy dziekanami wydziałów Szkoły Nauk Technicznych aktualnie

przygotowywany jest wniosek o utworzenie Lubuskiego Centrum Zrównoważonej Gospodarki Energią wspólnie z wiodącymi zakładami przemysłowymi regionu.

Na tym tle chcę odnotować jeszcze ogromną rolę bezpośrednich kontaktów naukowych w budowaniu naszych partnerskich więzi w Europie. Internet bardzo nam ułatwia realizację współpracy, np. przygotowanie publikacji, organizację konferencji czy prowadzenie redakcji czasopisma naukowego, ale nie może zastąpić udziału w konferencjach czy innych spotkaniach naukowych, które niestety kosztują. To są koszty, które – właściwie wykorzystane (wykluczam tutaj tzw. „turystykę naukową”) – dają zawsze dobre efekty. Osobiste kontakty mogą przekładać się na różne formy współpracy, w tym realizację projektu badawczego, np. w ramach 6. Programu Ramowego. Z własnego wieloletniego doświadczenia wiem, że utrzymywanie bezpośrednich kontaktów naukowych kosztuje, ale też należy o takie środki zabiegać, np. w KBN, Fundacji Nauki Polskiej, a nie tylko na uczelni w ramach działalności statutowej czy badań własnych.

Rola twórczych osobowości w świecie nauki, których udziałem są fundamentalne odkrycia, była i zapewne będzie nadal istotna. Choć postęp nauki od pewnego czasu jest dziełem dużych grup badawczych, międzynarodowych zespołów naukowych. Obserwujemy, że nawet nagrody Nobla coraz częściej w jednej dziedzinie otrzymuje trzech uczonych. Jak Unia Europejska radzi sobie z finansowaniem takich badań, w których zaangażowane są liczne zespoły badawcze?

Rola osobowości w nauce była, jest i będzie na pewno wiodąca, ale realizacja współczesnych projektów badawczych jest wręcz niemożliwa jednoosobowo. To lider zespołu tworzy program badawczy i posiada wizję jego realizacji, ale jego wykonanie wymaga zaangażowania wielu zespołów i grup nie tylko jednego kraju, ale wielu. Mając na uwadze ten fakt, UE w swoich strategicznych działaniach w sferze nauki zakłada finansowanie konsorcjów badawczych, a ostatnio są to wręcz sieci badawcze, bo uważa się, że takie zintegrowanie pozwoli nie tylko lepiej wykorzystać środki finansowe, ale stworzy możliwości szybszego rozwoju badań i ich wykorzystania w gospodarce. Mówi się wręcz, że „w sieci jest siła”. W tej strategii zakłada się, że w danej sieci tematycznej jej członkami mogą być aktualnie najlepsze zespoły europejskie.

W czasach globalizacji gospodarki oraz pojawiających się wciąż nowych ułatwień komunikacyjnych i formalnych współpraca zagraniczna uczelni staje się wręcz standardem. Dzisiaj nie można już prowadzić na dobrym poziomie działalności dydaktycznej i badawczej bez kontaktów międzynarodowych. Stwarzanie naszym studentom coraz szerszej oferty realizacji studiów częściowo za granicą (minimum jeden semestr) pozwala na pełniejsze i aktywniejsze przygotowanie absolwentów do przyszłej pracy. To wymóg naszych czasów. W tym zakresie na uczelni mamy jeszcze wiele do zrobienia, ale wzrastająca w ostatnich latach aktywność coraz to większej liczby zespołów stwarza szanse na przyspieszenie tego procesu. Liczę, że będziemy aktywniej poszukiwać kontaktów międzynarodowych, które przełożą się na nowe projekty badawcze i intensywniejszą wymianę dydaktyczną studentów oraz pracowników. Nasza konstruktywna mobilność będzie jedną z miar naszej aktywności w budowaniu europejskiej przestrzeni badawczej i edukacyjnej. Ważne, aby w najbliższych latach uczelnia była bardziej atrakcyjna i otwarta na podejmowanie u nas studiów pełnych lub częściowych przez

studentów zagranicznych oraz staży badawczych przez naukowców.

Zdaniem niektórych ekspertów coraz wyraźniej rysuje się nowa strategia Brukseli – uczynienie z europejskiego obszaru polityczno-gospodarczego realnej przeciwwagi dla Stanów Zjednoczonych. Czy podziela Pan ten pogląd?

Cała strategia finansowania nauki europejskiej podporządkowana jest jednemu celowi – zwiększeniu konkurencyjności gospodarki europejskiej oraz szkolnictwa wyższego w stosunku do gospodarek Ameryki Północnej i Japonii. Dlatego mówimy o budowaniu europejskiej przestrzeni badawczej oraz o europejskiej przestrzeni edukacyjnej. Tak hasłowo ujęte przestrzenie aktywności mają potwierdzać fakt przywiązywania ogromnej wartości, jaką wiedza i edukacja mają spełnić w osiągnięciu przez Unię założonego celu.

To niewątpliwie jest słuszne i właściwy kierunek strategiczny, ale pewne wątpliwości nasuwa zbiurokratyzowany system realizacji tak szczytnych celów. W tym zbiurokratyzowanym systemie, nawet przy moim stosunkowo mało bogatym doświadczeniu, bo zdobytym przy realizacji zaledwie trzech projektów, uważam, że zbyt duża i decydująca rola w wielu przypadkach jest oddana w ręce administracji.

Wypada w końcu postawić pytanie niebagatelne – o konkurencyjność polskiej nauki. A musimy pamiętać, że od lat osiemdziesiątych trwa systematyczny drenaż kadr naukowych. Najwybitniejszym w najbardziej rozwiniętych krajach oddaje się do dyspozycji najlepsze laboratoria, łatwy dostęp do literatury, a nade wszystko wynagradza się na warunkach, o jakich pracujący w Polsce może tylko pomarzyć. Czy łatwość przemieszczania się kadry pozbawi polskie uczelnie najwybitniejszych przedstawicieli?

I to może być faktycznie dużym problemem dla Polski, jeżeli w krótkim czasie nie wprowadzi się przygotowanej ustawy o finansowaniu nauki. Dotychczasowe rozwiązania, a w szczególności poziom finansowania, istotnie odbiegający od wskaźników nie tylko krajów członkowskich, ale również nowych członków, ustawiają nas od samego początku na bardzo trudnej pozycji. Masowy exodus nam nie grozi, bo przykłady z emigracji naukowej z lat osiemdziesiątych do Stanów Zjednoczonych i Kanady potwierdzają, że część polskich naukowców, którzy odnieśli sukcesy zawodowe, jednak wraca do Polski, a wielu z tych, którzy pozostają za granicą, podejmuje aktywną i efektywną współpracę z zespołami naukowymi w Polsce. Na to jest wiele przykładów z różnych dziedzin, w tym i z informatyki, co nawet może się wydać zaskakujące.

Pomimo tych trudności obiektywnych, które są dziś widoczne, na pewno większy się liczba naukowców wyjeżdżających na dłuższe pobyty do laboratoriów europejskich, ale też liczę na to, że dobre zespoły krajowe, realizujące ważne projekty europejskie, będą przyciągały do naszego kraju na pewno na dłuższe i krótsze pobyty naukowców europejskich. I to jest ta szczypta optymizmu, która nie powinna ustawiać nas w pozycji słabszych partnerów.

Dziękując za rozmowę wypada zatem życzyć sobie wykorzystania szans, jakie stwarza akcesja, i unikania barier hamujących poruszanie się w nowej przestrzeni wspólnotowej.

rozmawiał Andrzej Politowicz